Nr. 61. Przemyśl, Czwartek 31. lipca 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „
Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.	Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca.	Zachód.	Odmiany księżyca i domniemany stan powietrza.
W czwartek 31. Ignacego z Lojoli	Makryny Prep.		4 g. 40 m.	7 g. 31 m.	Pełnia dnia 31. o godzinie 10. min. 58 wieczór.
W piątek 1. Piotra w Okowach	Iłyi Pror.		4 g. 41 m.	7 g. 29 m.	
W sobotę 2. N. P. M. Anielsk.	Symeona Prep.		4 g. 43 m.	7 g. 28 m.	Pogodnie.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 30. lipca 1890.

O bliskiej wizycie cesarza Wilhelma II w Rosyi otrzymuje *Polit. Corresp.* z Petersburga ze źródeł oficyalnych następujące szczegóły.

Cesarz Wilhelm na pokładzie jachtu „Hohenzollern“ przybędzie 16. sierpnia do portu Reval, stolicy prowincyi estońskiej i następnego dnia koleją żelazną uda się do Narwy, gdzie przez rosyjskie wojska, wyznaczone do manewrów, uroczyście powitanym zostanie. W następnych dniach weźmie udział monarcha niemiecki w ćwiczeniach wojskowych, które się dnia 24. sierpnia zakończą wielkim przeglądem wojsk pod Krasnem Siołem. Następnie uda się cesarz niemiecki z carem do Peterhofu, zkąd powróci do Niemiec. Wiadomość niektórych dzienników, iż cesarz niemiecki weźmie także udział w manewrach, odbyć się mających na Wołyniu, jest zupełnie bezzasadną.

Cesarz Aleksander III zaraz po odjeździe monarchy niemieckiego uda się na króki pobyt do Spały, zkąd wyruszy znowu na wielkie ćwiczenia wojskowe, jakie się w pierwszej połowie września odbędą na Wołyniu. Przy tych strategicznych manewrach staną naprzeciw siebie jenerał Dragomirów i jenerał Hurko, każdy na czele jednego korpusu armii, a mianowicie pierwszy jako komenderujący wojskami kijowskiego okręgu wojskowego, a drugi jako komenderujący wojskami warszawskiego okręgu wojskowego.

Hamb. Correspondent należy do rządu tych pism niemieckich, jak się zdaje dobrze poinformowanych, które program polityczny, połączony z podróżą cesarza Wilhelma do Rosyi, starają się przedstawić w prawdziwych ramach. Główny ustęp artykułu, który w tych dniach ogłosiło pomienione pismo, a który reprodukowała zaraz *Nordd. Allg. Ztg*, poczytując go za określający bardzo dokładnie zamiary dworu niemieckiego, brzmi jak następuje: „Z wielu stron, szczególnie z zagranicy, odzywają się głosy prasy przypisujące Niemcom zamiar porozumienia się w wielu rzeczach z Rosyą i zawarcia z nią pewnych umów. Głosy te działają podstępnie. Przypisują one dlatego jedynie pewne daleko sięgające zamiary polityce niemieckiej, aby, skoro się, jak to przewidzieć można, nie spełnią, mogły później rozwodzić się nad wrzekomo poniesioną przez nią klęską. Warto więc już dziś zaznaczyć stanowczo, że o nieudaniu się jakiegokolwiek programu niemieckiego nie będzie można nigdy wspominać z tej prostej przyczyny, że program żaden nie istnieje, a podróż cesarza do Rosyi odbędzie się jedynie w celu utwierdzenia przyjaznych i rodzinnych stosunków, jakie osobiście łączą cesarza z carem. Że tak jest a nie inaczej ręczyć możemy na podstawie informacyi zaciągniętej z bardzo wiarogodnego źródła.“

Francuski minister wojny zarządził niedawno przeprowadzenie uchwalonej przez Izbę ustawy o organizacyi armii terytoryalnej. Armia terytoryalna składała się podług dawniejszej ustawy z roku 1875 z 145 półków piechoty, liczyła przeto pułk jeden więcej od armii czynnej. Ustawą z dnia 26 lipca 1887 mają być pomienione 145 pułków piechoty, z których każdy składał się z czterech batalionów zamienione na 162 pułki, z których każdy ma się składać z trzech batalionów. Ponieważ ustawa rekrutacyjna przedłuża obowiązek należenia do armii terytoryalnej aż do 45 roku wieku każdego mężczyzny, liczba osób należących do armii terytoryalnej zwiększyła się nagle, tak, że niektóre pułki składaćby się musiały z pięciu do sześciu batalionów. Podług najświeższych rozporządzeń Freycineta ma więc każdy z pułków armii terytoryalnej oddać w razie mobilizacyi po dwa bataliony do armii czynnej, które wraz z dotychczasowymi czwartymi (rezerwowymi) batalionami mają tworzyć osobne mieszane pułki. Wogóle składać się teraz będzie piechota francuska z 162 pułków armii czynnej, czyli z 486 batalionów, z 145 pułków mieszanych (czyli 485 batalionów) i 145 pułków armii terytoryalnej liczącej około 600 batalionów. Zaliczając do tego strzelców, żuawów, tyralierów algierskich i piechoty marynarki, cały ogół piechoty, z jaką Francya na przypadek wojny wystąpić może, wynosić będzie przeszło 1300 batalionów.

Izba gmin odrzuciła w specyalnej debacie 172 głosami przeciw 56 poprawkę do bilu helgolandzkiego, domagającą się, aby mieszkańców wyspy zapytać w sprawie jej odstąpienia. Fergusson oznajmił, że byłoby niemożebne w przedłożeniu rządowem czynić taką zmianę, któraby rezultat korzystnych dla Anglii układów w niwecz obrócić mogła. Poprawka tycząca się wyłączenia od służby wojskowej dzieci rodowitych Helgolandczyków, urodzonych w ciągu 20 lat po ustąpieniu wyspy, została 191 głosami przeciw 68 odrzuconą, a bil helgolandzki przyjęto w trzeciem czytaniu bez głosowania.

Fergusson oświadczył w Izbie gmin przy trzeciem czytaniu bilu helgolandzkiego, że Niemcy mają bezwątpienia prawo na terytoryach swoich podwyższać cło przywozowe. Mogłoby to handel Zanzibaru zwrócić ku niemieckim portom, ale spodziewać się należy, iż Zanzibar powetuje to przez ogólne podniesienie i rozszerzenie swego handlu, co będzie niewątpliwie wynikiem ugody niemiecko-angielskiej.

Znaczna liczba robotników w dokach tilburgskich rozpoczęła strejk, poczytując warunki pracy za kontraktem za niemożliwe nadal do przyjęcia. Obawiają się rozszerzenia strejku.

Podług dalszych wiadomości, jakie w sprawie biskupów bułgarskich podaje *Agencya konstantynopolitańska*, tudzież podług zgodnych z niemi doniesień z Zofii, zdawaćby się mogło, że Turcya przedstawieniami dyplomatycznymi Rosyi od postanowienia swego w zupełności odwieść się nie da i conajmniej dwóch biskupów w Ochryda i w Ueskueb zamianuje. — Okoliczność, że w tym razie Turcya trzyma się postanowień obowiązujących traktatów, zapewniających wolność kultu wszelkim odcieniom wyznaniowym, Rosya zaś żąda wyraźnie ich pogwałcenia, nadaje stanowisku Turcyi wyższość, z której łatwo w oparciu się życzeniom Rosyi skorzystać może. Wypada jednak odczekać jeszcze dalszego przebiegu tej sprawy, nim się z pewnością dowiemy, czem się ostatecznie zakończy.

Najświeższe dwa doniesienia, jakie w tej sprawie na uwagę zasługują są: telegram zofijski, że ostateczne *irade* sułtańskie, nakazujące wygotowanie beratów dla biskupów macedońskich wydanem już zostało Porcie w sobotę i telegram *Wiener Allg. Ztg*, że beraty dla nowych biskupów macedońskich przesłane już zostały exarchowi bułgarskiemu. Rozchodzi się wieść mówi dalej ostatni telegram, że poseł rosyjski Nelidow powołanym został skutkiem ostatnich postanowień Porty do Petersbuga i ma się tam udać bezzwłocznie.

Agencyi bułgarskiej donoszą z Konstantynopola o groźnych rozruchach między prawosławnymi Armeńczykami. Przedwczoraj podczas nabożeństwa w katedrze Coumcapon powstało zbiegowisko; patryarcha schronił się się do pobliskiego domostwa, ścigające tłumy znieważyły go czynnie i rzuciły się na wkraczającą policyę, przyczem powstało gwałtowne, a krwawe starcie. Poległ jeden oficer żandarmeryi, a po obu stronach jest znaczna ilość rannych. Porządek już przywrócony. Minister policyi otrzymał dymisyę, a w obwodzie Coumcapon zaprowadzony stan oblężenia.

Rusini a my.

W numerze 12 Trybuny z d. 25. lipca 1890 znajdujemy artykuł zatytułowany „Rusini a my“, zawierający tak słuszne i trzeźwe poglądy na kwestyę ruską, że godząc się z zawartymi w tym artykule poglądami, poczuwamy się do obowiązku zaznajomienia z nim naszych czytelników. Oto co pisze Trybuna:

Dość często odzywały się ostatnimi czasy w prasie ruskiej głosy, dążące do połączenia różnych frakcyj ruskich na podstawie jednego programu, a mówiące równocześnie o potrzebie narodowościowego podziału Galicyi, lub o polityce abstynencyjnej Rusinów w sejmie. Podniesienie ugody czesko-niemieckiej, inicyowanej, jak wiadomo, pod wpływem woli monarszej, i wyciągane ztąd jak najfałszywsze analogie — a nadto żywsza dążność agresywna posłów ruskich, którzy weszli z ostatnich wyborów do sejmu — wszystko to nadało sprawie ruskiej, tej typowej sprawie galicyjskiej, więcej życia i aktualności. A jeżeli jeszcze potrzeba było oliwy do podniecenia ognia, to zdobyli się na nią pp. Romańczuk, Wachnianin i Bełej, swem oświadczeniem, iż Rusini w uroczystości złożenia prochów Mickiewicza na Wawelu udziału brać nie mogą — to dolały jej *Czerwona Ruś* i *Diło* swymi artykułami, omawiającymi tę wiekopomną uroczystość.

I my też musimy się porachować bliżej z Rusinami — gdzie my, a gdzie oni — gdzie są nasze wspólne drogi? Chcemy być zimni, jak stal — nie chodzi nam bowiem o poruszanie namiętności, lub o wyrazy oburzenia na pewne kierunki — chcemy przeprowadzić jak najspokojniejszą analizę stanowiska, które Rusini w Galicyi zajmują, zbadać, czy ich polityka jest rozumną, i czy jest ona istotnie w interesie ludu ruskiego prowadzoną.

* * *

Przedewszystkiem przypatrzmy się narodowym podstawom polityki galicyjskich Rusinów — polityki, która nie ma być jedynie ludowa, demokratyczna, lecz

---

TRZECIA ŻONA.

Przez Marka Brocin.

— Panie kolego, czy znasz pan ludową wyrocznię — odezwał się do mnie popijając wino czerwone p. Aleksander Bobrica naczelny redaktor „Bomby,“ pisma wychodzącego trzy razy w tygodniu, — które powiada: „że wdowiec biorący drugą żonę nic wart, aby mu pierwsza była umarła.“ Co do mnie, to sprzeciwiam się stanowczo temu złośliwemu poglądowi, zawdzięczającemu niezawodnie swoje powstanie cierpkim doświadczeniom jakiegoś nieszczęśliwego małżonka, zwłaszcza, że jak panu wiadomem, po stracie dwóch żon nie wahałem się pojąć trzecią. Strata dwóch małżonek dotknęła mnie głęboko i dziś jeszcze gdy wspomnę nieboszczki ogarnia smutek moją duszę i perli w oku łza. Spokój ich popiołom. — Naczelny redaktor „Bomby“ westchnął głęboko, potarł łysinę i łyknąwszy spory haust wina zapatrzył się ponuro w podłogę.

* * *

— Jak pan widzisz jestem wzruszony i przychodzi mi z trudnością przyznać się panu, że w rok po śmierci mojej drugiej żony ożeniłem się po raz trzeci. Zadziwia to pana, nieprawdaż? Niestety, zbieg przeróżnych okoliczności zniewolił mnie do tego kroku, który w swoich skutkach zachwiał we mnie wiarę w serca kobiece, jedno z najszlachetniejszych uczuć u mężczyzny. Było to, jak już wspomniałem w rok po śmierci mojej drugiej żony; wszelkie moje zabiegi otrzymania posady rządowej spełzły na niczem, miesięcznik ekonomiczny przezemnie założony zakończył swój żywot z drugim numerem, wyczerpałem kredyt osobisty do dna i byłem goły jak turecki święty. W tem krytycznem położeniu opuściłem stronnictwo rządowe i przeszedłem w szeregi opozycyi z silnem postanowieniem zdobycia sobie mandatu poselskiego w miasteczku Goresti.

Chociaż jestem skromny, mogę śmiało twierdzić, że posiadam wszelkie warunki na deputowanego. Nie wszedłem ani razu w konflikt z ustawami karnymi, posiadam akcent patetyczny i rozporządzam obfitym zasobem zasad moralnych. Wiedząc jednak z doświadczenia, gdyż przepadłem już raz przy wyborach w Goresti, iż sama wartość moralna wyborcom nie wystarcza i kandydując trzeba także zaimponować tytułem — założyłem towarzystwo ku odnalezieniu mogiły rzymskiego poety Owidyusza, którego pogrzebano podobno w Dobruczy. Wkładka miesięczna każdego z członków wynosiła, 2 franki. Mnie wybrano równocześnie prezesem i kasyerem. Za przybyciem mojem do Goresti umieścił miejscowy dziennik opozycyjny, „Głos ludu“, artykuł kierujący następującej treści: „P. Aleksander Bobrica prezes towarzystwa ku odnalezieniu mogiły Owidyusza, mąż pełen patryotyzmu, niezłomnych przekonań i pełen ofiarności dla dobra publicznego, przybył do naszego grodu, aby się ubiegać o mandat poselski, gdyż widząc ogólną korrupcyę panującą w szeregach rządowych służalców, poczuwa się do obowiązku wyplenienia chwastów wyrosłych zbyt bujnie na roli publicznego życia. P. Aleksander Bobrica nie rozporządza wprawdzie dobrami doczesnymi, lecz jest bogaty w zasady, a skarb ten moralny stawiamy wyżej nad bogactwa, które z człowieka robią powolne narzędzie stronnictwa rządzącego. P. Aleksander Bobrica będzie pod sztandarem postępu walczyć przeciw korrupcyi i stanie w obronie moralności publicznej. Wyborcy! głosujmy przeto na niego pod hasłem: „z światłem przeciw ciemnościom, niech żyje Aleksander Bobrica!“

Nie jestem wrażliwy, mimo to oddziałał ów artykuł podnoszący moje zasługi do tego stopnia na mnie, że w kółku znajomych i zwolenników politycznych, przy ożywionej pogawędce wypiłem trochę więcej jak zwykle i powróciłem około godziny 11 w nocy do hotelu w stanie podochoconym.

Zmęczony zacząłem się rozbierać, gdy zapukano do drzwi. Weszła kobieta młoda, zakwefiona i podała mi rączkę małą, bielutką. Odsłoniła się, zgłupiałem; przedemną stała Adela Mincu, żona mego kontrakandydata. —

Redaktor naczelny „Bomby“ wypróżniwszy szklanicę napełnił ją ponownie i uśmiechnął się boleśnie.

— Adela Mincu nie była piękną, bo miała usta szerokie, nos perkaty i popsute zęby, za to jednak oczy czarne, płomienne i kształty okrągłe, pulchne, nęcące.

— Nie poznajesz mnie pan —, zapytała z wyrzutem.

— O nie, owszem przypominam sobie panią dokładnie, gdyż miałem zaszczyt być pani przedstawiony zeszłego roku w stolicy. Jakżeż się pani powodzi? —

— Źle, bardzo źle. Niech pana to nie dziwi, że go o tak późnej porze nagabuję, nie mam jednak ani chwili do stracenia, zwłaszcza, że na jutro zostało zwołane zgromadzenie wyborców. Czytałam artykuł dzisiejszy i pochwały pańskich zasad, wiem, że jutro będziesz pan przemawiać przeciw

aspiruje do wyższego znaczenia „narodowej,“ tj. takiej, która uzasadniać ma odrębność szczepu ruskiego, jako osobnej narodowości, zdolnej do samodzielnego bytu politycznego.

Gdy się wolni z wolnymi i równi z równymi przed trzystu laty łączyli, były już wtedy dwa „narody“ w znaczeniu, jakie podówczas pojęciu temu nadać było można — tj. raczej dwa ludy, z których jeden miał znacznie wyższą, z Zachodu zasilaną, i w całej Europie potężniejącą kulturę, drugi zaś żył tylko resztkami łamiącej się w sobie kultury wschodniej. Niewątpliwie „wolni z wolnymi“ i „równi z równymi“ łączyli się wówczas — niewątpliwie nie było — wyjąwszy może bardzo nieliczne głowy polityczne — świadomego dążenia, aby jedna połowa panowała nad drugą i uciskała ją — ale nie było siły, któraby mogła stawić zaporę wyższej kulturze, wyższej inteligencyi, większej zamożności i rzutności cywilizacyjnej — i musiało też stać się to, co się stało, tj., że Ruś uległa wyższej kulturze polskiej. Wszystko, czem Rusini dzisiejsi pewną i jakoby świadomą dążność wynarodawiania Rusi przez Polskę motywują, wchodzi w całkiem inną sferę życia publicznego. Ciężkie nadużycia „królewiąt“ polskich, krzywdy wyrządzane ludowi ziem ruskich — to akcya czysto społeczna, to dążność do zaborów prywatnych, do tworzenia latyfundyów wśród ogólnej niemocy i niewykonalności praw w Rzeczypospolitej. Tak samo „królewięta“ krzywdzili lud polski, a jeszcze gorzej książęta ruscy gnębili swych poddanych. Fałszu historycznego dopuszcza się więc ten, kto w owych nadużyciach dopatruje się dziś politycznej tendencyi połykania jednej narodowości przez drugą, bo jeśli była wysoko trzymaną idea państwa i łączności tworzących ją ludów — to o akcyi narodowościowej przed paruset laty, w dzisiejszem jej znaczeniu, nie może być ani mowy.

Toż samo fałszu dopuszcza się ten, kto uciskowi ludu ruskiego z czasów zelotyzmu religijnego w Polsce jakiekolwiek motywa narodowe podsuwa. Ucisk religijny był uciskiem ogólnym, a nie tylko przeciw Rusinom wymierzonym. Unrug lub Łyszczyński, nie byli wcale Rusinami, a przecież pierwszy został na śmierć zkazany, a drugi na prawdę ścięty wskutek podjudzania religijnych fanatyków.

W istocie więc jeden naród uległ tylko cywilizacyjnemu wpływowi drugiego, i jeśli dzisiaj, budząc się do życia i dedukując prawa swe do odrębności, okazuje się w rozwoju swym bardzo zapóźnionym — to nie można wysnuwać ztąd żadnych rekryminacyj, któreby dla polityka miały jakiekolwiek znaczenie i chyba agitatorowi służyć mogą za broń — ale liczyć się powinno tylko z tem, iż tak jest.

* * *

Faktem jest przeto, iż Ruś w rozwoju swym narodowym pozostała daleko w tyle po za narodowym i cywilizacyjnym rozwojem Polski, i znajduje się dziś w takim stanie, iż gdyby jej jakie bóstwo dobroczynne nagle odrębność państwową nadało, nie wiedziałaby, co z tym darem zrobić. Usiłowałaby zapewne tak jak Bułgarya czy Serbia niezawisłość utrzymać — lecz śmiesznym byłby ten, ktoby chciał twierdzić, iż w jej położeniu geograficznem i w wieku, mającym na swem czole hasło rasowych aglomeracyj — zdołałaby rok lub dzień żyć samodzielnie, bez najściślejszego związania się z jednym z słowiańskich sąsiadów. Dla rozumu go polityka przedstawiają się zatem tylko dwie alternatywy: albo łączność z Moskwą, albo łączność z Polską — *tertium non datur*.

Tylko więc te dwie alternatywy snują się jak nić czerwona w duchowem życiu Rusi, odkąd się ono bardziej rozbudziło — tylko z dążeniami w jedną lub drugą stronę można się liczyć, mówiąc o Rusi i badając działania Rusinów. Za łącznością z Moskwą przemawia wielka siła atrakcyjna, lecz towarzyszą jej: niewola polityczna, szyzma i ciemna kultura Wschodu — za łącznością z Polakami tradycya trzywiekowa, swobody polityczne i religijne, zabezpieczone dziś przez Austryę i cywilizacya zachodnia. Tylko między tymi dwoma kierunkami jest wybór.

Lecz mamy Rusinów, którzy twierdzą, że jest im jeszcze trzeci kierunek dostępny, t. j. podanie ręki ponad głowy Polaków i przeciwko nim, rządowi centralnemu w Austryi, a raczej sojusz z niemiecką biurokracyą monarchii. Sojusze takie bywały już i widzieliśmy już owoce takich sojuszów — w jednym peryodzie mamy Chomińskich i Dobrianskich — w innym reprezentują go cokolwiek odmiennie Kaczkowski i Kowalski. Trudno jednak w sojuszach takich dopatrzéć się wątku idei narodowej i trwałości polityki. Bywały to i bywają tylko chwilowe aljansy między nienawiścią i chęcią zysku i karyery — o policyjno biurokratyczną chciwością władzy i hegemonią pangermańską — aljansy nienaturalne, dzikie, wstrętne każdemu szczepowi słowiańskiemu, w których — prócz czysto negatywnego pierwiastku wspólnej nienawiści do Polski — nie można przecież dopatrzéć się jakichkolwiek zasad narodowych. Ci sojusznicy z pod ciemnej gwiazdy biurokratycznej, nienawidzący z całej duszy każdy ruch narodowy i wolnościowy, a przedewszystkiem każdy, któryby się z łona jakiegokolwiek szczepu słowiańskiego wydobywał — zdolni są przecież zawsze uścisk aljanta zamienić na więzienie i szubienicę — więc o coś więcej, prócz pozornych i przemijających korzyści, nie może się Ruś w sojuszu takim dobijać. A że istotny ruch narodowościowy Rusi, biorący za podstawę nienawiść do Polaków, nie może się kończyć niczem innem, tylko grawitacyą do Rosyi — przeto i owe aljansy rusko-biurokratyczno-niemieckie kończyć się musiały i muszą tak, jak w procesie Olgi Hrabarowej, gdzie austryacki hofrat przed sądem austryackim za zdradę stanu odpowiadał.

(C. d. n.)

Sprawy miejscowe.

Fiat lux.

W sprawie oświetlenia miasta stoimy na przełomie. Burmistrz, magistrat i rada miejska uznali (trochę późno), że dotychczasowe oświetlenie miasta naftowymi kagankami jest niedostateczne i że dla nagłego rozrostu miasta, jak też i dla natarczywych domagań się komendy fortecy o pomnożenie liczby latarń, trzeba raz przecie zerwać z tradycyą i powziąć postanowienie o zmianie oświetlenia.

Alea jacta est. Rozbrat z naftą. — czem będziemy świecić? To pytanie nasuwa się każdemu obywatelowi dbałemu o dobro miasta i warto się nad niem zastanowić.

Dotychczas znamy tylko dwa rodzaje postępowego oświetlenia miast: gazem, lub światłem elektrycznem. — Zaiste trudno być rzecznikiem jednego lub drugiego, gdyż oba te rodzaje oświetlenia mają wiele co za nimi przemawia, jak znów i wady różne, tak, że tylko przez porównanie obydwu możemy orzec stanowczo, (oczywista biorąc wzgląd na położenie Przemyśla, sposób w jaki jest zbudowany i jego przemysł), które z nieb najodpowiedniejszem naszemu grodowi. O kosztach zaprowadzić się mającego oświetlenia nie zapomnimy.

Przemyśl położony jest na spadzistym stoku góry, przeto, zwłaszcza gdy dawniej nie śniło się nikomu o jakimś planie budowy miasta, zbudowany nieregularnie. Ulice są kręte, pełne załomów i wązkie, placów obszernych nie mamy wcale, a kątów i zaułków pełno. Ta nieregularność budowy miasta powoduje, że dla należytego oświetlenia potrzeba bardzo znaczną liczbę płomieni gęsto umieszczonych, ponieważ promień światła w ostrych węgłach domów i nagłych załomach ulic natrafia na zapory, po za które przejść nie może. Za tymi załomami powstają miejsca ciemne, wymagające osobnego oświetlenia.

Jasnem przeto, że potrzeba nam oświetlenia, któreby, licząc się z nieregularną, acz malowniczą budową miasta, dało się z niewielkim kosztem rozprowadzić po zaułkach i załomach i takowe należycie oświetlało.

Przypatrzmy się teraz drugiemu koniecznemu warunkowi oświetlenia miasta; mianowicie do czego i komu ma służyć.

W pierwszej linii należy oświetlić miasto samo i budynki miejskie a następnie postarać się o takie oświetlenie, aby z niego mogli tanim sposobem korzystać nasi przemysłowcy, rząd i kolej.

Obowiązkiem miasta ze względu na dochody jest postarać się o światło dobre i tanie, a to tem więcej, że nie mamy żadnych większych zakładów przemysłowych, właściciele realności i kupcy ciągną także za taniością, a rząd i kolej zamiast iść miastu na rękę w sprawie oświetlenia, pierwszy stawia wygórowane żądania nie chcąc się niczem do kosztów przyczynić, zaś druga zachowuje się zupełnie biernie.

Wreszcie stanowią także o oświetleniu miasta wzgląd na zdrowotność, na bezpieczeństwo życia i bezpieczeństwo ogniowe.

Krótko mówiąc od oświetlenia nowego domagamy się, aby było tanie, nieszkodliwe i bezpieczne.

(D. n.)

Słówko o naszych nowych budowlach.

Wartałoby, ażeby miejski urząd budowniczy przyglądał się nieco energiczniej nowym budowlom i sposobowi ich prowadzenia, gdyż i karkołomnym rusztowaniom, które niedawno (kamienica Eisnera) spowodowały śmierć człowieka, i zawaleniu całych ulic i placów materyałami, i wyprawianiu świeżych murów w pierwszym zaraz roku miałby niewątpliwie co nieco do zarzucenia.

Budowle stawia się teraz u nas na spekulacyę i niedba o to, jakie to skutki dla zdrowia przyszłych mieszkańców za sobą pociągnie. Kamienicznikowi polującemu za zyskiem i przedsiębiorcy, który się chce co rychlej wzbogacić nie dziwimy się, że kwestya zdrowotności i bezpieczeństwa kamienicy wcale ich nie obchodzi.

Tej niesnmienności powinien przeto strzedz urząd budowniczy miejski i nie wydawać rychlej pozwolenia na zamieszkanie nowej budowli, aż takowa wyschnie zupełnie i po dokładnem zbadania murów poda rękojmię, że czynszownikom nie spadnie na głowy.

Podobnie z pospiechem wybudowanych i niebardzo bezpiecznych budowli mamy już kilka, a wystarczy między innymi przypatrzyć się n. p. kamienicy powstającej na rogu ul. Szerokiej i ul. Franciszkańskiej, aby nabrać przekonania, (twierdzą tą znawcy) że dla zbyt płytkich fundamentów, i cienkości ścian głównych, gotowa po wykończeniu runąć.

Radzimy przeto publiczności, aby najmując pomieszkania w nowych kamienicach, przekonała się przedewszystkiem czy są suchą i czy są bezpiecznie zbudowane, inaczej bowiem może ten brak przezorności przepłacić zdrowiem, a łatwo i życiem.

Hyeny cmentarne.

Świadek naoczny donosi nam, że szajka żydów kopie nocną porą za kościami ludzkiemi na starym cmentarzu i wynosi je ztamtąd pełnymi worami. Oczywista, że tymi kościami prowadzi się handel i zużywa je na różne cele przemysłowe. Chociaż materyaliści twierdzą, iż jesteśmy nawozem przyszłości i dla kości naszych powinno być zaszczytem służyć za materyał do fabrykacyi sztucznych nawozów, to my, zachowując jeszcze jakąś iskrę pietyzmu dla zmarłych, nie możemy na podobną profanacyę patrzeć okiem obojętnem. Ręcząc za fakt, który w danym razie poprzemy świadkami, wołamy z ogółem ludności: „Precz z hyenami cmentarnymi, — dość już tej profanacyi!“

Głos nasz, sądzimy, dotrze do ojców miasta i zniewoli chociaż jednego z nich do zajęcia się na seryo starym cmentarzem i porzucenia już raz półśrodków, którymi się nie usuwa złego i drażni opinję ogółu.

Wydobywanie kości z grobów stanowi nadto występek z §. 306. l. h. u. k., a w danym razie nawet zbrodnię kradzieży z §. 174. l. c. u. k.

Precz z karabinami.

Czy może być co śmieszniejszem nad stójkowego uzbrojonego w nocy w karabin z ogromnym, szerokim bagnetem i przechadzającego się z tą „puszką“ po ulicach. Karabinisko zawadza tylko biednemu stróżowi bezpieczeństwa publicznego, nuży go swoim ciężarem i jest zresztą zupełnie zbyteczne, gdyż nie wolno mu z tej broni zrobić użytku. W razie chwytania złoczyńcy, lub bronienia się od napadu osobistego, musi stójkowy, jeśli nie chce być bezbronnym i mieć wolne ręce, odstawić karabin i pędzić za złoczyńcą, lub bronić własnej skóry. W Wiedniu, w Pradze, w Krakowie i we Lwowie nie śni się nikomu obarczać policyanta karabinem, a dla obrony osobistej, i to tylko w razie rozruchów, otrzymują stójkowi rewolwery. Przemyśl jedyny między miastami, w miejsce halabardy, broni dawnych stróżów nocnych, pozostawił policyi karabiny, które są zupełnie zbędne, kosztowne, jak powyżej wykazano niepraktyczne a w dodatku i śmieszne. W interesie przeto samej policyi, aby ją uwolnić od zbytecznego ciężaru, poruszamy sprawę karabinów i apelujemy w imieniu postępu do magistratu o zniesienie „puszek“.

Z tajemnic szpitala.

Jeden z głodomorów szpitalnych wyszedłszy cało na świat Boży, doniósł o dyecie szpitalnej w Przemyślu Wydziałowi krajowemu. Wydział krajowy odniósł się tymi dniami w tej sprawie do Zwierzchności gminnej, która jednemu z pp. asesorów magistratu poleciła przekonać się o tem, jak też chorym w szpitalu jeść dają. Szkoda, że p. zarządca szpitala jest już uwiadomiony o wizycie.

Pierwszy omnibus.

Omnibus p. J. Styfiego, (wyraz „Tramway“ radzimy zmazać, bo wygląda na blagę), rozpoczął w sobotę kursować regularnie od baraków 24 p. p. przy ul. Jarosławskiej do rampy kolei państwowej przy ul. Mickiewicza, a zatem na przestrzeni miasta najruchliwszej. Przeciw obranemu szlakowi nie mamy nic do zarzucenia, przeciwnie uważamy go za odpowiedni i radzimy p. Styfiemu, aby na tej linii zaprowadził w najkrótszym czasie przynajmniej jeszcze dwa omnibusy, gdyż tym sposobem jedynie podoła wymogom ruchu i wytworzy skuteczną konkurencyę batożnikom, których zdzierstwo nie zna granic, zwłaszcza, że ci wyzyskiwacze domagają się natarczywie podwyższenia i tak już słonej taryfy jazdy. Omnibusy w Przemyślu mają racyę bytu, gdyż miasto buduje się na równinach ku wschodowi i wszystkie budowle rządowe są położone obok ulicy Jarosławskiej, Mickiewicza i Dobromilskiej, a zatem na terenie równym nie stawiającym żadnych przeszkód jeździe omnibusem. P. Styfi powinien także zaprowadzić kurs omnibusów ul. Dobromilską od placu na „Bramie“ do cmentarza, a to ze względu na znaczną ilość nowych kamienic przy ul. Cichej, szpital wojskowy i baraki 10. p. p. Przedsiębiorstwo p. J. Styfiego jest żywotnem i jeśli postara się o powozy i zaprzęgi podobne tym, jakich już używa, może być pewny, iż publiczność oceni jego zapobiegliwość i staranność, a praca znajdzie odpowiednią nagrodę.

---

memu mężowi, otóż przychodzę aby panu dostarczyć materyału. Mąż mój a pański przeciwnik polityczny zdradza mnie. Żyje z aktorką, chce się mnie pozbyć, jest tyranem, potworem. Napiętnuj go pan jutro, opowiedz co cierpię . . . . — biedactwo, zaczęła płakać.

Panie kolego nie rozczulam się łatwo, widząc jednak kobietę we łzach. . . . .

— Moje zasady moralne są znane ogółowi — odpowiedziałam pani Mincu, — potępiam przeto stanowczo postepowanie męża i nie mogę pojąć, jak może mając tak młodą i ponętną żonę . . . .

Spojrzała na mnie, otarła chusteczką oczęta, a uśmiech zaigrał na jej ustach. Chwyciłem jej dłoń i uścisnąłem z lekka. Pod czarem oczu płomiennych mówiłem do niej długo, bardzo długo. Słów nie pamiętam, dość, iż Adela Mincu krzyknęła nagle, a ja uczułem policzek.

Naczelny redaktor „Bomby“ pogrążył się w milczeniu i nalał sobie wina.

* * *

— Panie kolego uważam za zbyteczne opowiedzieć panu, jak zostałem z nienacka napadnięty przez męża, kontrakandydata i jak mnie obił niemiłosiernie. Wystarczy, jeśli zaznaczę, iż w kilku minutach zbił mnie na kwaśne jabłko.

— Sądzę, iż wypędziłem z pana zasady moralności — wrzasnął mi zbój nad uchem. — Na tem jednak nie koniec. Rozkazuję panu opuścić jutro miasto, albo strzelać się ze mną na śmierć i życie. — Z panią — odezwał się do żony, wszystko skończone.

Jestem przeciwnikiem pojedynku, a gdy w dodatku towarzystwo ku odnalezieniu grobu Owidyusza pomnożyło się o 50 wspierających członków, wyjechałem nazajutrz z Goresti. W następnym numerze *„Głosu ludu“* umieściłem artykuł tej treści: „Obywatele! Żyjemy w dniach terroryzmu. Zasadnicze prawa depce rząd nogami. Nietykalność mieszkania jest czczem brzmieniem. Obywatele! kandydat rządowy napadł na naszego kandydata sposobem zbójeckim i pogwałcił go. Nasz kandydat cierpiał milcząco, gdyż jego bronią słowo i pióro a nie pięść brutalna. Obywatele! Przy urnie wyborczej należy wam pomścić męża, który zdobył sobie wasze zaufanie. Oddajcie mu swoje głosy pod hasłem: z światłem przeciw ciemnościom! Niech żyje Aleksander Bobrica!“

— Odezwa pozostała niestety bez skutku. Na mnie oddano tylko dwa głosy. Porażkę złagodził list od Adeli Mincu, w którym powierzyła mnie prowadzenie procesu o rozwód przeciw mężowi. Za dwa miesiące stanąłem z nią u stóp ołtarza. Adela przyniosła mi trochę gotowizny, papiery wartościowe i folwareczek, żyliśmy więc dobrze ze sobą i gdyby nie pożar cyrku Mizotti, byłbym do dzisiaj szczęśliwy!

Naczelny redaktor „Bomby“ westchnął i napełnił szklanicę winem.

* * *

— Nie widziałeś pan klowna Harizona? nie? Przedstaw pan sobie człowieczka chudego, cienkiego, ruchliwego jak żywe srebro z twarzą małpy, a będziesz miał wierny portret tej pchły obdarzonej w dodatku płaskim, prawdziwie cyrkowym dowcipem. Drwiono z niego, gdy wystąpił na arenę w spiczastym kołpaku i szerokich szarawarach. Jedna tylko Adela przypatrywała mu się bacznie, pochłaniała go wzrokiem. Gdy cyrk się spalił, zaproponowała, aby przyjąć na jakiś czas biedaka do domu, zanim znajdzie umieszczenie. Przyjąłem klowna. Po dwóch tygodniach uciekł łajdak z gotówką, z papierami wartościowymi i z Adelę. Od tego czasu straciłem wiarę w kobiety i gotów jestem pogodzić się z zdaniem p. Girarardin, że cnota kobieca jest najpiękniejszym wynalazkiem mężów. W ręce p. kolegi.

Naczelny redaktor „Bomby“ wychylił szklanicę i upadł z krzesełka.

(*Przełożył Wareg.*)

KRONIKA.

Przemyśl, dnia 30. lipca 1890.

Nabożeństwo, na intencyę zaślubin arcyks. Maryi Waleryi, odprawionem zostanie w kościele katedralnym w czwartek d. 31. bm. o godzinie $8^3/_4$. Po nabożeństwie złoży Rady miejska swoje życzenia dla oblubienicy na ręce c. k. starosty p. radcy Goreckiego.

Wydział tow. gimn. „Sokół“ w Przemyślu, w uznaniu zasług jakie zmarły ś. p. Maryan Wolski, czynny członek „Sokoła,“ położył podczas swego pobytu w Przemyślu około dobra i rozwoju „Sokoła,“ dając wyraz powszechnemu żalowi za przedwcześnie zmarłym druhem, urządza za spokój duszy swego byłego, a tak gorliwego członka żałobne nabożeństwo, które się odbędzie w sobotę d. 2. sierpnia br., lub w innym dniu plakatami oznaczyć się mającym.

Mianowania. Miuister oświaty mianował zastępcę nauczyciela w gimnazyum państwowem w Sanoku, X. Moskalika, nauczycielem religii grecko-katolickiej w tym [illegible] zakładzie.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Karola Scholza w Baryczu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Baryczu.

Wiadomości osobiste. Ślub p. Dra Michała Schwarza kandydata adwokatury z panną Dorą Boral, odbędzie się w Stanisławowie d. 5. sierpnia b. r.

Wiadomości wojskowe. Ćwiczenia brygady, w której skład wchodzą 24 i 77 p. p. wraz z oddziałami inżynieryi, artyleryi polowej i kawaleryi należącymi do tej brygady, odbyły się w miniony poniedziałek w kierunku ku Bolestraszycom. Manewr nocny zakończył ćwiczenia, a oddziały wojska biorące udział w ćwiczeniach powróciły dopiero we wtorek rano na swoje leża.

Próby strzelania prochem bezdymnym odbyła część załogi przemyskiej równocześnie na trzech strzelnicach w dniu 28. bm.

Gwiazda przemyska zamierza w drugiej połowie sierpnia b. r. urządzić na Zamku zabawę ludową połączoną z loteryą fantową. Wydział Stow. „Gwiazdy“ uprasza przeto za naszem pośrednictwem swoich członków wspierających, ażeby zechcieli się przyczynić fantami do loteryi fantowej, z której dochód przeznaczony na wsparcie chorych członków Stowarzyszenia: fanty należy przesełać do lokalu Stowarzyszenia, dom dawniej Bielawskiego, teraz Güttera.

Wycieczka Stowarzyszenia przemysłowców wyrobów kruszcowych, z której czysty dochód przeznaczony jest dla Kasy chorych tegoż Stowarzyszenia, odbędzie się w niedzielę d. 3. sierpnia do lasku na „Budy“. Program wycieczki podamy w numerze niedzielnym *Gazety*.

P. Roman, znany prestygitator, magik i spirytysta zażywający sławy europejskiej i w wiele produkcyach niedoścignony, wystąpi w teatrze letnim na Zamku w sobotę, w niedzielę, a może i w poniedziałek. Produkcye p. Romana mieliśmy sposobność widzieć we Lwowie i możemy dlatego zapewnić naszą publiczność, że na przedstawieniach p. Romana może spędzić czas przyjemnie.

W hotelu „Victoria“ koncertować będzie we czwartek orkiestra wojskowa 10 p. p.

W parku restauracyjnym na Zamku zapowiedziane są koncerta muzyk wojskowych na czwartek, piątek i sobotę.

Zaczęło się palić w miniony poniedziałek w jednem z mieszkań w kamienicy p. Schwarca papiernika, na górnem Władyczu, a to z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Straż pożarna miejska zawezwana telefonicznie przybyła natychmiast na miejsce wypadku, gdzie już ogień zastała ugaszony. Wiceburmistrz p. Fr. Gamski i naczelnik straży ochotniczej pożarnej p. Amort byli także obecni.

Bójka. W minioną niedzielę powstała w karczmie na Krzemieńcu bójka między robotnikami. Iwan N., który brał udział w bójce został został tak silnie pobity, że dowlókłszy się do miasta, upadł obok skweru w Ryuku na ziemię, zkąd go do szpitala odwieziono.

Smiertelny policzek. W sprzeczce, powstałej w poniedziałek d. 28. bm. między kowalem Krukiem a Józefem Staszewskim stolarzem, wymierzył Kruk Staszewskiemu tak silny policzek, że ostatni doznał pęknięcia czaszki po lewej stronie głowy i zakończył życie następnego dnia rano.

Spadł, w niedzielę dnia 28. b. m. rano niejaki N. Cieślik, stróż nocny, zatrudniony przy przedsiębiorstwie drugiego toru, z filaru mostowego tak nieszczęśliwie, że roztrzaskawszy głowę na kamieniach wyzionął na miejscu ducha.

Zmarli. Helena z Górskich Szpringerowa, żona lekarza pułkowego, zmarła dnia 27. b. m. Pogrzeb odbył się wczoraj z wielką okazałością i licznym współudziale publiczności.

Hazardowny skok. Dziewczyna konwojowana onegdaj z Jarosławia do Przemyśla przez stópajkę jarosławskiego, wyskoczyła w chwili gdy pociąg w pełnym ruchu pędził od Żurawicy ku Przemyślowi, okuem z pociągu, upadła i zerwawszy się na równe nogi pobiegła nieuszkodzona w pola. Cerber konwojujący i pięć współtowarzyszek szupasowanej osłupieli ze zdziwienia.

Na złodzieju czapka gore. Dnia 23. bm. zjawił się w Medyce porządnie ubrany mężczyzna z torbą w ręku i wstąpił do karczmy. Przybywszy kazał sobie podać piwa w osobnej izbie i raczył się niem przy drzwiach zamkniętych. Szynkarce nie podobało się to, przeto zwracała na przybysza baczną uwagę. Ile razy zaglądnęła do izby, tyle też razy widziała nieznajomego gościa stojącego przy szafie lub komodzie zajętego niby łapaniem dokuczliwych much. Przypadkowo nadszedł wachmistrz żandarmeryi p. Sanecki. Nieznajomy gdy spostrzegł żandarma wypił szybko piwo, zapłacił i wyszedł. Zaledwie jednak żandarm opuścił karczmę, pojawił się zuów nieznajomy, a ponieważ takie znikanie powtarzało się po kilka razy, zwróciła żandarmerya swoją uwagę na niespokojnego gościa. O godzinie 4-tej po południu podążył nieznajomy ku dworcowi kolejowemu. Niestety napotkał zuów na żandarma i skrył się tak, że go nie można było odszukać. Nareszcie widząc, że jest śledzonym, zaczął uciekać w pole. Na krzyk żandarma schwycili uciekającego chłopi pracujący w polu i oddali go żandarmowi. Schwytany nie mógł się wylegitymować, a przy rewizyi torby, którą miał przy sobie i około niego samego, znaleziono znaczną gotówkę, kosztowności, pularesy i bursztynową cygarniczkę Herszka Birkena, u którego w karczmie piwo popijał. Kosztowności składały się ze złotego zegarka, męskich i damskich łańcuszków, broszek, branzoletek i pierścionków, ze sznurka pereł, sznurka francuskich korali i wielu innych rzeczy, widocznie z kradzieży pochodzących. Jak śledztwo wykryło, przebywał ów jegomość jakiś czas w Przemyślu, gdzie mieszkał w hotelu, grywał w karty i mienił się być przedsiębiorcą przy budowie drugiego toru. Schwytany nazywa się Antoni Posłuszny i jest rodem z Czech. Zajęcie Posłusznego łatwo odgadnąć po pęku przeróżnych kluczy, który spoczywał na dnie torby napełnionej kosztownościami.

Koniec żywota złodziejskiego. Niejaki Wandzio rodem z Bucowa, złodziej z zawodu, ścigany listami gończymi, tak się umiał ukrywać przed pogonią, że żandarmerya, chociaż była często na tropie, nie mogła schwycić szczwanego lisa. Dnia 25. b. m. doniesiono wreszcie posterunkowi żandarmeryi w Medyce, że Wandzio przebywa w Bucowie. Za Wandziem wysłano natychmiast dwóch żandarmów, lecz Wandzio zobaczywszy nadchodzących czmychnął do Małnowa. Tym razem jednak nie udało się Wandziowi zmylić pogoni, gdyż dopadł go żandarm Mützke i przyaresztował. Wandzio, ufny w swoją siłę, stawił czoło żandarmowi i chwyciwszy jedną ręką żandarma za piersi a drugą za karabin, począł się z nim borykać. Na to nadszedł komendant posterunku p. Koza i zawezwał Wandzia do poddania się. Wandzio rozwścieczony nie usłuchał rozkazu i nie zaprzestał czynnego oporu. Wtedy to p. Koza przebił Wandzia baguetem i położył go na miejscu trupem.

Monety z czasów Zygmunta III. W Lipie (powiatu dobromilskiego) znalazł gospodarz Wanio Kozak dnia 22. bm. zakopany w polu gliniany garnek, zawierający 923 sztuk monet srebrnych z roku 1550, wielkości naszych 10- i 20 centówek, oprócz tego jedną monetę złotą z roku 1609, wielkości czterocentówki. Monety te sprzedał Kozak Berlowi Steplowi w Lipie za 25 zł.

Nowe rozporządzenia pocztowe. Według rozporządzenia ministerstwa handlu zostaną wydane zamiast będących obecnie w użyciu znaczków pocztowych, nowe znaczki następujących kategoryj: po 1 ct. ciemno-szarej, po 2 ct. jasno-brunatnej, po 3 ct. zielonej, po 5 ct. czerwonej, po 10 ct. niebieskiej, po 12 ct. ciemno-czerwonej, po 15 ct. amarantowej, po 20 ct. oliwkowo-zielonej, po 24 ct. szaro-niebieskiej, po 30 ct. ciemno brunatnej, po 40 ct. fioletowej, po 1 zł. ciemno-niebieskiej, po 2 zł. ciemno-czerwonej barwy. Nowe znaczki pocztowe po 1, 12, 15, 24, 30 ct. i po 1 i 2 zł. wejdą w użycie od 1. września br., reszta znaczków pocztowych dopiero po wyczerpaniu zapasów pojedynczych kategoryj obecnych marek.

Jako termin, w którym obecne znaczki pocztowe tracą swą wartość, ustanawia się dzień 31. grudnia br., do 31. marca 1891 będą atoli wszystkie urzędy pocztowe mieniać bezpłatnie na nowe — dawne zapasy w całych kartkach, lub dziesiątych ich częściach.

Istniejące znaczki gazetowe i za doręczenie czasopism zatrzymują nadal swą wartość.

Według dalszego reskryptu ministerstwa handlu ma się uiszczać począwszy od 1. września br. także przy przesyłkach wozowych (listach pieniężnych i wartościowych, pakiet ch. frachtach i powziątkach) należytość *franco* przy nadaniu, tudzież prowizyę powziątkową na pomocą znaczków pocztowych.

Przy listach pieniężnych i wartościowych należy umieszczać znaczki pocztowe o ile możności na stronie adresowej listu po prawym boku u góry, z pozostawieniem atoli odpowiedniego miejsca na pocztowy zapisek należytości.

Znaczki za powizyę prowziątkowa należy przylepiać łącznie ze znaczkami, przeznaczonymi do ofrankowania przesyłki. Przylepianie znaczków na listach, względnie adresach przesyłkowych, jest rzeczą strony, przyjmujący posyłki oficyaliści pocztowi będą jej jednak w tej mierze pomocnymi. Niedostatecznie omarkowane posyłki zostaną stronie, o ile usterka nie da się zaraz usunąć, zwrócone do uzupełnienia znaczków.

Sprawy szkolne miejscowe.

(Dokończ.)

Niemniej interesujący był haft, tak zwany cieniowany, czyli naśladowanie malowidła — wykonany na tacce, na okryciu tabernaculum i umbrze na lampę. Były to prace świadczące nietylko o nmiętnej wiedzy z zakresu robót ozdobnych, lecz także z zakresu nauki rysunków i malarstwa, gdyż haft robił wrażenie pięknego malowidła stylizowanych i naturalnych liści i kwiatów.

Nie można pominąć milczeniem i robót krzyżowych, które przedstawiało wiele serwet, serwetek, dywanik gobelinowy i smyrnański a w których rozmaitość wzorów, rodzajów haftu, tudzież rozmaitość barw zwracała i zajmowała uwagę widzów.

Były również i roboty z zakresu robót wiązanych — a miauowicie zręcznie wiązane frendzle i pas do obrusa; z zakresu robót deskowych u. p. biały szal i biała narzutka — świeżo i pięknie wykonane, z zakresu pasmanteryi prsody sukien i t. p. Nazwiska jakie na tych pracach widzieliśmy były: M. Kozłowska, M. St., W. Głuszkiewicz, K. Peszkowska, J. Żelichowska, M. Strumieńska, A. Destalówna, M. Justówna i inne.

Z zakresu koronkarstwa oglądaliśmy koronki, wstawki, koronki do chusteczek, przody i kołnierzyki dziecinne pięknie wykonane.

Rysunki ozdabiające 2 ściany jednej sali obejmowały wzory służące przeważnie do wyszywania, i haftu, wykonywane na podstawie ściśle stylizowanych wzorów Racineta i innnych a zwracały one uwagę nietylko starannem wykończeniem lecz harmonijnym doborem barw, i tem, że z miniaturowych wzorków stylizowanych, widzieliśmy rysunki naturalnej wielkości przedstawiające wzory do haftu, malowania stół, ornatów poduszek, ekranów i t. p.

Na tem kończymy nasze sprawozdanie o egzaminie i wystawie świadczących chlubnie o znakomitych postępach uczennic a umiejętnem i sumiennem kierownictwie, tudzież pilnej, owocodajnej nance przełożonej szkoły i pomocniczących nauczycielek.

Dział ekonomiczny.

W sprawie propinacyjnej.

Dobrą wolą i energią Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, a przedewszystkiem inicyatywą i siłą woli jej naczelnika hr. Badeniego nadano sprawie tej drazu z początku tempo szybkie, wpojono we wszystkich interesowanych t. j. właścicieli dóbr, wierzycieli, władze sądowe i administracyjne to niezbędne w tym wypadku przekonanie, że sprawa przekazania kapitałów wykupna prawa propinacyi nie cierpi zwłoki, że wymaga większego jeszcze niż inne zasobu i nakładu pracy, pośpiechu, gruntowności i sumienności. Dotychczasowy rezultat tych czynników w wielkiej części odpowiada też temu założeniu i już dziś słusznie rezultatem tym mogą szczycić się ci, którzy doń rękę przełożyli, nie wyjmując dziennikarstwa krajowego, nawołującego nie bez skutku do pośpiechu. Dość powiedzieć, że podczas gdy sprawa indemnizacyjna wlokła się całymi latami, to sprawa propinacyjna, w której postępowanie sądowe jest dosłownie to samo, co w tamtej, jest dzisiaj już mniej więcej w $^5/_6$ częściach skończona.

Jeśli jednak w sprawie tej dzienniki głos zabierają mimo tego stosunkowo świetnego rezultatu, to dla tego bo chodzi im właśnie o ową pozostałą, nieprzeprowadzoną jeszcze szóstą część dzieła. Oto — zapewniają o tem z dobrego źródła — akcya sądowa przekazywania kapitałów wynagrodzenia propinacyjnego zaczyna zwalniać kroku i powoli ustawać i to — rzecz dziwna — z braku inicyatywy ze strony samychże interesowanych. Jaka tego przyczyna? Zdaje się, że następująca: Załatwiono już wszystkie te wypadki, gdzie interes w szybkiem przeprowadzeniu sprawy był dla właścicieli dóbr namacalnym, t. j. gdzie albo sami mieli nadzieję podjąć całe lub część wynagrodzenia albo też, gdzie kapitałem umorzyć można było długi bardzo pilne, naglące, jak zaległe raty bankowe, gdzie wreszcie przekaz powstrzymać zdołał — zapewne nie na długo — egzekucyę i licytacyę. Pozostały więc sprawy częścią z bardzo zawiłymi hipotekami, dalej sprawy, z których właściciel nie mógł się spodziewać żadnej dla siebie korzyści namacalnej w kształcie gotówki lub obligacyj, gdzie wreszcie wierzyciel prywatny i nieobznajomiony z ustawą nie wiedział, że i jemu także, nietylko właścicielowi, przysługa prawo spowodowania postępowania sądowego i uzyskania dla siebie przekazu, choćby bez woli i ingerencyi dłużnika.

(Dok. nast.)

Zapiski bibliograficzne

„Słownik pisarzy polskich“. Księgarnia nakładowa S. Lewentala w Warszawie przystąpić ma wkrótce do wydawnictwa „Słownika pisarzy polskich XIX wieku“. Komitet redakcyjny został już zorganizowany pod przewodnictwem Piotra Chmielowskiego i przy udziale pp. Adama Pługa, Wład. Smoleńskiego, Bronisława Znatowicza, S. Dicksteina, J. J. Boguskiego, Edwarda Grabowskiego, J. A. Święcickiego, dra Mayzla, Leopolda Meyeta i wielu innych. „Słownik“, o którym mowa, zawrzeć ma życiorysy i portrety wszystkich pisarzy polskich ubiegającego wieku, w obrobieniu możliwie najbezstronniejszem. Przy celniejszych autorach dawnych mają być podawane, obok portretów, podobizny pierwszych wydań ich dzieł, oraz wszelkie bibliograficzne szczegóły, wykryte w ostatnich czasach i nie pomieszczone w wiekopomnem dziele Estreichera. Do autorów żyjących zwróci się komitet z prośbą o odpowiednie szczegóły biograficzne i roześle w tym celu szematy. Pożyteczne to wydawnictwo ma być ukończone w ciągu lat dwóch.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Awizo!

W przejeździe ze Lwowa, gdzie miałem zaszczyt dać w teatrze hr. Skarbka ośm przedstawień z rzędu z nader dobrem powodzeniem, pozwalam sobie przed P. T. Publicznością miasta Przemyśla i okolicy dać również 2 przedstawienia wienia w sobotę dnia 2., i w niedzielę dnia 3. sierpnia w sali teatru letniego na Zamku. Bliższe szczegóły podadzą *Gazeta* i afisze.

Z uszanowaniem
Prof. St. Roman
c. k. nadworny magik, spirytysta i wirtuoza.

5p kr. Stempel

Eventuell Stampiglie des Offerenten

Offerts-Formulare.

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 2267 vom 15. Juni 1890 für die Arendirungs-Station

1 Portion) im gebunde- (Heu á 5600 Gramm zu Kr. sage! Kreuze
1 Portion) nen Zustande (Streustroh á 1700 Gramm zu Kr. sage! Kreuze
1 Meter Zentner) (Bettenstroh zu fl. Kr. sage! Kreuze

auf die Zeit vom 1. October 1890 bis 30. September 1891 abgeben, das Bettenstroh gegen Vergütung von Kr. sage! Kreuzern per Meter-Zentner den fassenden Partheien in ihre Ubicationen zuführen, die Durchmarsch-Verpflegung nach den Punkten *) des Artikels IV des Arendirungs-Bedingnis-Heftes besorgen und und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von fl. bestehend in sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich im Falle, als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 prozentige Caution zu ergänzen und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendirungs-Verdienstes dur hzuführen.

Uebrigens unterziehe ich mich, ausser den in der Kundmachung verlautbarten, auch jenen Bedingungen, welche in dem für die ausgeschriebene Verhandlung vorbereiteten Bedingnis-Hefte vom 8. Juli 1890 enthalten sind.

Laut anruhendem Bescheide der (des) zu wird mein Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnis direkt der k. u. k. Intendanz des 10. Corps übermittelt werdeu.
am ten 1890

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten
wohnhaft in

*) An dieser Stelle soll je einer der drei Punkte A) B) oder C) beziehungsweise a) b) oder c) des Artikels IV des Bedingnis-Heftes beigefügt werden. — Sollte aber diese Stelle bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabsschuldigkeit an Durchmärsche für den Offerenten nur nach den Punkten A) a) als bindend angenommen werden.

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 15. Juli 1890 zu der Verhandlung am ten 1890.

Nr. 2267.

Arendirungs-Kundmachung. — Obwieszczenie dzierżawy.

Die Arendirungs-Verhandlung wird abgehalten — Rozprawa w sprawie dzierżawy odbędzie się

am dnia	in der Station und im Amte w stacyi i urzędzie	für die Arendirungs-Station dla stacyi dzierżawnej	auf die Zeit na czas vom od	bis do	für nachstehende Militär-Verpflegs-Erfordernisse — na następne wojskowe potrzeby zaopatrzenia: täglich — dziennie: Heu siana	Stroh — słomy: Streu podściółkę	Betten do łóżek	4-monat 4 mieś.: Heu siana	Streustroh słomy na podściółkę	Bettenstroh słomy łóżkowej	Vadium für den Artikel Poręczne za artykuł: Heu — siano	Streustroh słomy na podściółkę	Bettenstroh słomę łóżkowa	ANMERKUNG UWAGA
					à 3400 Gramm — gramów Portionen — porcyj	4500	1700	Das nebenstehende Erfordernis auf ein Jahr berechnet beträgt obok podana potrzeba na jeden rok obliczona wynosi: Meter Centner — cetnarów metrycz.			Gulden — złotych reńsk.			
am 27. August 1890, — 10 Uhr Vormittags 27. sierpnia 1890, o godz. 10 przed południem	In der Kanzlei der k. u. k. Intendanz der 10. Corps in Przemyśl w kancelaryi c. i k. Intendancyi 10. Korpusu w Przemyślu	Żurawica (Werk XII u. Barakenlager)	1. October 1890 1. Październ. 1890	30. September 1891 30. Wrzesnia 1891	für garnisonirende Truppen, Anstalten, Isolirte und Landwehr-Körper. — Dla garnizonującego wojska, wojskowych zakładów, izolowanych osób i obrony kajowej: 67	158	225	62	3426	1396	186	400	180	25	**Ausser dem nebenausgewiesenen Erfordernissen ist der Arendator um die vereinbarten Preise abzugeben verpflichtet u. zw.** *a*) einen etwa eintretenden Mehrbedarf bis zu 25% des für garnisonirende Truppen, Heeres-Anstalten, Isolirte und Landwehr-körper bezifferten Erfordernisses; *b*) das Erforderniss für die zur Waffenübung einrückenden Urlauber, Reserve-, Ersatz-Reserve- und Landwehrmänner und überdies den Bedarf für die in Sambor zur Uibung aus der Privatbenützung zur Landwehr-Cavallerie ein rückenden Pferde; *c*) den Bedarf für Durchmärsche (nach Art. IV. A—a des Arendirungs-Bedingnis-Heftes vom 8. Juli 1890), falls im Offerte nicht ein besonderes Anbot für Durchmärsche gestellt sein sollte; *d*) die im Laufe der Arendirungsperiode bewilligt werdenden Zuschüsse zur normalen Gebühr an Strenstrob. **Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach a mianowicie:** *a*) większą ilość mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej; *b*) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych; *c*) ewentualnie dozwolone dodatki w przeciągu peryodu dzierżawy do normalnego serwisu dla kasarń, opałowego i do gotowania.
		Sambor			90	23	113	91	1494	701	273	180	70	40	
		Stryj			3	14	17	54	267	105	162	60	20	25	
		Drohobycz				1	1	4	16	6	12	3	1	3	

Besondere Bestimmungen.

1. Zur Verhandlung werden nur schriftliche Anbote (Offerte) angenommen. Jeder der Verhandlungs-Commission nicht hinlänglich bekannte Unternehmer hat über seine Fähigkeit u. das Ausreichen seines Vermögens zur Uibernahme des von ihm angestrebten Arendirungs-Geschäftes ein nicht über zwei Monate altes Soliditäts- und Leistungfähigkeits-Zeugnis beizubringen.

Zur Ausstellung solcher Zeugnisse sind rücksichtlich aller im Handels-Register protokollirten Firmen die Handels- u. Gewerbekammern, in deren Bezirke die Firmen ihre Niederlassung haben, berufen. — Für Geschäfts-Leute, die keine protokollirte Firma führen, fertigen die nach dem Wohnorte zuständigen politischen Behörden — die Zeuguisse aus.

Behufs Erlangung des Soliditäts- u. Leistungs-Fähigkeits-Zeugnisses haben die Partheien bei ihrer Handels- u. Gewerbekammer beziehungweise bei der zuständigen politischen Bezirks-Behörde — unter Anschluss einer 50 kr, Stempelmarke ein Gesuch einzubringen, in welchem der Zweck, für welchen das Zeiguiss benöthigt wird, durch genaue und detaillirte Aufführung des angestrebten Arendirungs-Geschäftes anzugeben ist.

Im Gesuche ist auch der Tag der Verhandlung anzugeben, und es ist weiters die Bitte zu stellen, dass das Zeugniss an die k. u. k. Intendanz des 10. Corps bis zum obigen Tage eingesendet werde.

Ueber solch' ein Gesuch wird dem Bittsteller von der Handels- und Gewerbekammer, beziehungsweise von der politischen Behörde, — ein Bescheid eingehändigt der dahin lautet, dass das angesuchte Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnis auf ämtlichem Wege an das im Gesuche bezeichnete Verpflegs-Magazin geleitet werden wird, und es ist vorläufig dieser Bescheid dem Offerte beizulegen. — Es ist Pflicht des Offerenten die Absendung des Zeugnisses derart rechtzeitig einzuleiten, dass letzteres zuverlässig an dem, der Verhandlung vorangehenden Tage bei der mit der Abführungder Verhandlung betrauten Behörde einlangen könne.

Die Folgen einer etwaigen Versäumung trägt in allen Fällen der Offerent.

2. Die Offerte haben an dem zur Verhandlung angesetzten Tage längstens bis 10 Uhr Vormittags bei der Verhandlung Commission einzulangen.

Nachträglich oder in telegrafischer Form einlangende dann Offerte, welche an ein Impegno unter 14 Tagen gebunden sind, bleiben unberücksichtigt.

Complexiv-Anbote ür Heu und Stroh sind zulässig, dürfen jedoch nur für eine einzelne Station sammt Concurenz gestellt werden.

Complexiv-Anbote auf mehrere Stationen werden unbedigt zurückgewiesen.

Die Anbote auf die Angabe von Verpflegs-Artikeln für Durchmärsche sind im Sinne des Punktes IV des Bedingnis-Heftes zu stellen.

Im Offerte muss dass erlegte Vadium genau spezifizirt sein.

3. Gemeinden sind vom Erlage eines Vadiums und einer Cauti n unbedingt befreit und werden ebenso, wie landw irtschaftliche Vereine und Producenten auf die vorstehend ausgeschriebene pachtweise Besorgung der Militär-Verpflegung besonders aufmerksam gemacht.

4. Heu und Streustroh ist fünftägig, und Bettenstroh viermonatlich im Vorhinein in der Arendirungs-Station unmittelbar an die Fassungsberechtigten abzugeben.

Rücksichtlich Heu und Streustroh können jedoch die Fassungs-Termine auf 10 eventuell 15 Tage erstreckt werden, wenn es die örtlichen Verhältnisse und das Interesse der Truppe ohne Mehrkosten für das Aerar gestattet.

Das Bettenstroh ist vom Arendator den fassenden Parteien in ihre Ubicationen zuzuführen. — Dem Offerenten ist es freigestellt, den Fuhrlohn in den Preis des Artikels einzubeziehen, oder per Meterzentner separat zu bedingen. — Ist der Fuhrlohn nich separat bedungen, so wird angenommen, dass derselbe in dem für Bettenstroh eingestellten Preise mit inbegriffen ist und es wird hiernach auch das bezügliche Anbot beurtheilt werden. Das Streustroh, welches zum 1/4 Theile aus Schabstroh und zu 3/4 Theilen aus Ritt-(Maschienen-) Stroh bestehen soll, kann als Ganzes zu einem Preise, oder in beiden Strohgattungen separirt zu besonderen Preisen offerirt werden.

5. Ueber Anordnung des k. u. k. Reichs-Kriegs-Ministeriums ist der Heu-Reserve-Vorrat in der Höhe des dreimonatlichen currenten Bedarfes zu unterhalten und muss derselbe zur Hälfte in gepresstem Zustande erliegen.

Die Consumtion des Reserve-Vorrates erfolgt succesive in den letzten drei Monaten der Vertragsperiode.

Offerte, welche nur einen einmonatlichen Heu-Reserve-Vorrat bedingen, bleiben unberücksichtigt.

6. Es wird ausdrücklich bedungen, dass es der Heeres Verwaltung freisteht, die Reserve-Vorräthe der einen Station zur Abgabe in welch' immer beliebigen anderen Station beizuziehen.

7. Die näheren Bedingnisse können bei dem Militär-Verpflegs-Magazine in Przemyśl eingesehen werden, woselbst das für die Verhandlung in zwei gleichlautenden Parien eigens vorbereitete Bedingniss-Heft vom 8. Juni 1890 erliegt.

Daselbst können auch die vorgeschriebenen Bedingnishefte gegen Erlag von vier (4) Kreuzern für den einzelnen Druckbogen, ferner vorgedruckte Blanquetts zu Offerten unentgeltlich bezogen werden, worauf die Unternehmer um so mehr aufmerksam gemacht werden, als jedes Offert unbedingt nach dem untenbeigefügten Formulare verfasst sein muss.

Ueberdies können diesbezügliche Informationen auch bei der k. u. k. Intendanz des 10. Corp, in Przemyśl, dann bei dem k. u. k. Militär-Verpflegs-Filial-Magazine in Sambor eingeholt werden.

8. Jeder Offerent muss im Offerte ausdrücklich erklären, das er sich den Bestimmungen des für die Verhandlung vorbereiteten Bedingniss-Heftes vom 8. Juni 1890 unterwirft.

Offerte, welche diese Erklärung nicht enthalten, dann solche, in welchen eine Verringerung der vorschriftsgemäss zu leistenden Caution sich bedungen wird, bleiben unberücksichtigt.

Von der k. u. k. Intendanz des 10. Corps.

Przemyśl, am 15. Juli 1890.

Poszczególne określenia.

1. Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty. Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć świadectwo swej rzetelności i możności dostawy na dzierżawę, o którą się ubiega, datowane nie później nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi a nie mającym protokółowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne.

W celu otrzymania świadectwa rzetelności i możności dostawy mają strony wnieść pisemne podanie do odnośnej Izby handlowo-przemysłowej, względnie do przynależnej władzy politycznej, z dołączeniem marki stemplowej na 50 ct., w którem podaniu ma być dokładnie oznaczony cel wystawienia takowego i dla jakiej dzierżawy jest ono potrzebnem.

W podaniu ma być oznaczony także dzień rozprawy publicznej z tem zastrzeżeniem, że świadectwo żądane ma być przesłane do przeznaczonego terminu do c. i k. Intendancyi 10. Korpusu.

Na takie podanie wystawioną będzie proszącemu ze strony Izby handlowo-przemysłowej, względnie władzy politycznej, rezolucya opiewająca w ten sposób, że żądane świadectwo rzetelności i możności dostawy wysłane zostało w drodze urzędowej do urzędu wymienionego w podaniu; tę rezolucyę zaś należy załączyć tymczasowo do oferty. Oferent winien dopilnować wczesnego odesłania świadectwa w ten sposób, ażeby takowe nadejść mogło z pewnością w dniu poprzedzającym rozprawę do tego urzędu, który ją przeprowadza.

Następstwa w skutek możliwego spóźnienia ponosi w każdym razie oferent.

2. Oferty mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy najpóźniej do godziny 10-ej przed południem.

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, które obowiązują na krótszy czas, jak na termin 14 dni, nie będą uwzględnione. Oferty, z podaniem zbiorowych cen dla więcej stacyj, nie będą uwzględnione.

Podania cen zbiorowe na siano i słomę są dozwolone — mogą być jednak tylko dla jednej stacyi wraz z miejscem konkurencyjnem wstawione.

Podania cen na artykuły spożywcze mające być dostawione w czasie przemarszów, mają być ułożone według ustępu IV zeszytu warunkowego.

Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza § 862 kodeksu cywiluego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

W ofercie musi być złożone poręczne dokładnie wyszczególnione.

3. Gminy zwalnia się od złożenia poręcznego i kaucyi bezwarunkowo; również zwraca się ich szczególną uwagę, jak niemniej towarzystw gospodarczych i producentów na powyżej rozpisaną dostawę dzierżawną zaopatrywania w żywność wojska.

4. Siano i słoma na podściółkę ma być co pięć dni, a słoma łóżkowa co cztery miesiące w stacyi dzierżawnej fasującym oddziałom bezpośrednio oddaną.

Co się tyczy siana i słomy na podściółkę, mogą być terminy do fasowania tychże na 10 ewentualnie 15 dni rozciągnięte, jeżeli na to pozwalają stosunki miejscowe i interes dotyczącego oddziału wojskowego, bez wywołania przez to większych wydatków dla rządu.

Słoma takowa ma być dostawiona przez dotyczących dzierżawców pobierającym oddziałom wojskowym do ich zamieszkania.

Zostawia się do woli oferentowi doliczyć zapłatę przewozu do ceny artykułu, albo też umówić się od cetnaru metrycznego. — Jeżeli zapłata przewiezienia nie jest oddzielnie umówioną, natedy uważa się, że została ona włączoną do ceny oznaczonej na słomę łóżkową i według tego ocenioną będzie dotycząca oferta. Słoma na podściółkę, która w jednej 1/4 części z okłotów zaś 3/4 częściach z mierzwy (Ritt-Maschinen-Stroh) składać się ma, może być w całości po jednej cenie, albo też cena dla obu tych gatunków słomy każda z osobna podana być może.

5. W skutek rozporządzenia c. i k. ministeryum wojny ma być siano w rezerwowym zapasie w wysokości trzechmiesięcznej ciągłej potrzebie utrzymywane i musi być takowe w połowie w stanie prasowanym zachowane.

Konsumcya zapasów rezerwowych następuje kolejno w ostatnich trzech miesiącach okresu kontraktowego.

Oferty, warunkujące tylko jednomiesięczny rezerwowy zapas siana, pozostaną nie uwzględnione.

6. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych dla jednej stacyi dla oddania którejkolwiek innej stacyi.

8. Wszelkie bliższe warunki mogą być przejrzane w kancelaryi magazynu potrzeb wojskowych w Przemyślu, gdzie się znajduje także w dwóch równobrzmiących egzemplarzach dla rozprawy wypracowany zeszyt warunkowy z daty: dnia 8. lipca 1890.

Tamże mogą być także wydane zeszyty warunkowe za złożeniem czterech (4) centów za każden arkusz, następnie bezpłatnie blankiety drukowane na oferty, na co tem bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.

Nadto mogą być dotyczące informacye także u c. i k. Intendantury 10. Korpusu, potem w urzędzie filialnym magazynu wojskowego w Samborze udzielone.

8. Każdy oferent ma w ofercie wyraźnie oświadczyć, że poddaje się w zupełności ustanowieniom przygotowanego na dotyczącą rozprawę zeszytu warunkowego z daty 8 lipca 1890.

Oferty, nie zawierające tego oświadczenia, jakoteż oferty, w których oferent zawarunkuje sobie złożenie mniejszej kaucyi od przepisanej, nie będą uwzględnione.

Z c. i k. Intendatury 10. Korpusu.

Przemyśl, dnia 15. lipca 1890.

(Formularz oferty na 3 stronie.)

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.